

31. marca 1957

KRAKÓW
TEATR 38

PROGRAM

PREMIERA 7 MARCA 1957 ROKU

CZEKAJĄC NA GODOTA

SAMUEL BECKETT

WIDOWISKO W DWÓCH AKTACH

Przekład: JULIAN ROGOZIŃSKI

Estragon — ZBIGNIEW HORAWA
Vladimir — WALDEMAR KRYGIER
Pozzo — PIOTR KOMINEK
Lucky — JACEK BUTRYMOWICZ
Chłopiec — M A C I E K P R U S

Inscenizacja i reżyseria: WALDEMAR KRYGIER
Asystent reżysera: BARBARA JASIŃSKA
Operator światła: ANDRZEJ STEC
Operator dźwięku: ANDRZEJ SOSENKO
Inspicjent: ZBIGNIEW GURGUL

...Tak najczęściej bywa, że postać teatralna, podobnie jak ludzie, którzy starają się uciec od własnego losu, gra pewną rolę.

U Becketta wszystko natomiast wskazuje, iż Estragon i Vladimir znajdują się na scenie, nie mając żadnej roli do odegrania.

Po prostu są na scenie, muszą jakoś swą obecność wytłumaczyć. Ale wydaje się, że nie mają żadnego przygotowanego tekstu, którego by mogli nauczyć się na pamięć. Muszą zmyślać: są wolni.

Oczywiście, wolność ta jest bezrobotna: tak jak Vladimir i Estragon nie mają nic do wydeklamowania, nie mogą nic również wymyśleć: ich rozmowa, która nie ma celu, sprowadza się do groteskowych strzępów: odruchowych replik, kalamburów, fikcyjnych, poronionych sporów. Próbuje się wszystkiego: coś może „chwyci”. Zabroniono im tylko jednego: zabroniono im wyjść, przestać być tutaj („Dola człowieka — mówi Heidegger — jest być tutaj”). Muszą zostać na scenie, ponieważ czekają na Godota. Widać ich w pierwszym akcie, od początku do końca, kiedy zaś spada kurtyna, czekają dalej, chociaż zapowiedzieli swe odejście. Są także w drugim, który nie przynosi żadnej zmiany w ich losie: i znów, choć chcieli odejść, zostają na scenie, kiedy spada kurtyna. Będą tu jutro, pojutrze i tak dalej... from day to day, to — morrow, and to morrow, and to — morrow...

Dwóm zaś pozostałym postaciom, które zjawiają się tylko po to, aby jakoś spędzić czas, dał Beckett parodię roli: Pozzo ma tekst do powiedzenia, patetyczną „kwestię” o zmierzchu, ale zapomniał ją w połowie: zaś Lucky, sługa, umie swą rolę na pamięć i recytuje ją jak automat, jest to jednak zlepek absolutnych nonsensów.

Skoro zresztą obaj zjawiają się znów w drugim akcie, nie podtrzymuje ich już nic: Lucky stał się niemy. Pozzo stracił pamięć, stali się ludźmi, takimi samymi, jak Vladimir i Estragon.

Nie brak naturalnie komentarzy, które podpowiadają nam to z prawej, to z lewej: Godot to Bóg: czyż nie poznajecie źródłosłowa „God”, który autor zaczerpnął ze swego ojczystego języka? Czemu nie? Godot — czemu nie? — to także ziemski ideał lepszego porządku społecznego: czyż ci, co nań czekają, nie spodziewają się jedzenia i stołu, a także liczą, że nikt ich już nie będzie bił? A Pozzo, ten który właśnie jest Godotem, czyż nie uciska myśli Lucky’ego? Albo: Godot to śmierć: jeśli nie przyjdzie, trzeba się będzie powiesić. Godot to milczenie: mówi się, czekając nań, właśnie dlatego, aby zyskać kiedyś prawo do milczenia... Godot, to może być także owo niedosiężne ja, które udało mi się wyrazić.

Alain Robbe-Grillet

Samuel Beckett urodził się w 1906 r. w Dublinie, w rodzinie irlandzkiej. Skończywszy uniwersytet w Irlandii, był lektorem angielskiego w Paryżu i francuskiego w Dublinie — przez pewien czas był sekretarzem Joyce'a. W 1938 r. osiedlił się ostatecznie w Paryżu. W 1947 r. wydał napisaną pierwotnie po angielsku powieść „Murphy”, której nikt nie zauważył. Zwrócił na siebie uwagę dopiero powieścią „Molloy” (1951), zyskał sławę sztuką „Czekając na Godota”, wydał później jeszcze dwie powieści: „Malone umiera” (1953) i „Niewypowiedzialny” (1955), oraz tom opowiadań i fragmentów (1955). Prapremiera „Czekając na Godota” odbyła się 3 stycznia 1953 r. w teatrze Babylonne, w reżyserii Rogera Blin.

Ogromne — jak na tak trudną sztukę — powodzenie Godota w Londynie (200.000 widzów), na Broadwayu, we Włoszech, Niemczech, Szwajcarii, Finlandii, Holandii, Norwegii, Szwecji, Danii, Turcji, Brazylii, Argentynie i Japonii, zadziwiło krytyków na całym świecie.